

# Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Małgorzaty.  
Jutro: Barnaby Ap.  
Pojutrze: Onufrego W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

|          |       |        |      |     |       |
|----------|-------|--------|------|-----|-------|
| Dziś     | wsch. | słońca | 4 34 | za. | 7 25. |
| Jutro    | „     | „      | 4 33 | „   | 7 25. |
| Pojutrze | „     | „      | 4 33 | „   | 7 26. |

## Cesarz Wilhelm w Malborku.

W Malborku w Prusach zachodnich stoi starodawny zamek krzyżacki, który odnowiono już dawniej. Teraz odnowiono kaplicę zamkową, której dotąd używali katolicy. Odnowioną kaplicę zabrano teraz w posiadanie protestantów, a kaplica ta była przeszło 600 lat w posiadaniu katolickim. Na poświęcenie nowo odnowionego kościoła udał się także cesarz Wilhelm, przy czym urządzono zarazem tak zwaną uroczystość członków orderu Johanitów, do którego należy sama wybitniejsza szlachta niemiecka, a przeważnie protestancka.

Podczas uczty wygłosił cesarz Wilhelm mowę do braci Johanitów. Wspomniał nasamprzód cesarz o zakonie krzyżackim i jego posłannictwie w obronie krzyża w Ziemi świętej. Przy końcu swej mowy wypowiedział cesarz kilka zdań, które wyłącznie były skierowane przeciwko Polakom. Cesarz powiedział tak:

„Miałem już raz sposobność w tym zamku i na tym miejscu zaznaczyć, jak stary zamek malborski, ta starodawna twierdza na Wschodzie, to źródło kultury krajów na wschód od Wisły, także ma pozostać znakiem zadań niemieckich. Teraz znów tak daleko doszła: Polska zuchwałość chce znów wystąpić przeciw niemieczyźnie, zmuszony więc jestem wezwać mój naród, aby strzegł swych skarbów narodowych. I tutaj, w tym zamku malborskim wypowiadam nadzieję, że wszyscy bracia zakonu św. Jana zawsze będą stali w pogotowiu, jeżeli ich zawezwę, aby bronili niemieckiego zwyczaju i obyczaju.“

Poczem cesarz wychylił puchar na cześć mistrza zakonu. Muzyka zagrała fanfarę. Ks. Albrecht pruski, mistrz zakonu czy orderu Johanitów, wniósł okrzyk na cześć cesarza. Cesarz wypowiedział znów drugą mowę, zachęcając członków orderu do wykonywania miłości bliźniego. Przemówił jeszcze cesarz po angielsku do deputacji angielskiej.

Końcowy ustęp mowy cesarza Wilhelma, skierowany przeciw Polakom, aż nadto może nas przekonać, jakimi uczuciami monarcha niemiecki wobec nas jest przejęty. Jeżeli pod tym względem panowały jakie złudzenia, to cesarska mowa w Malborku zapewne je rozchwieje. Może być, że do wypowiedzenia tych słów pobudziły cesarza te starodawne mury zamku krzyżackiego, w których znajdowali się Krzyżacy, owi starodawni przeciwnicy narodu polskiego.

Nas Polaków takie mowy nie mogą zstraszyć, gdyż narodowość nasza od Boga zależy.

## Kościół a narodowość Stolica Apostolska a naród polski.

Mowa mecenasa **Adama Wolińskiego** wygłoszona na wiecu jubileuszowym papieskim w Poznaniu,

(dnia 26 maja 1902).

(Ciąg dalszy.)

Osobno zaś odezwał się dnia 19 marca

1864 roku do narodu polskiego w swej encyklice do biskupów polskich, przypominając całemu światu, że żyjemy i że będąc silną podporą Kościoła katolickiego, zginąć nie możemy“.

W chwili, w której na narodowość, a szczególnie język nasz, najcięższe padały ciosy — w których najchętniejby nazwisko Polski milczeniem chciano ubić i z mapy Europy wymazać — w czasach, w których gniew niektórych opanowuje, że wieko trumny, do której matkę naszą włożono, nie chce się jeszcze zupełnie zamknąć — w czasach tych z wyżyn Watykanu odzywa się do nas, o których wielki prorok i miłośnik ojczyzny przepowiedział, że urągowiskiem będziemy narodów — Starzec święty głosem potężnym: do Polaków i do Polski, która aczkolwiek na trzy rozdarta części, jednak w oczach Ojca św. tworzy jeden naród pochodzeniem, językiem i obrządkiem religijnym — „genere, sermone, religioso ritu“.

O tym narodzie naszym „z lubością myśli i do swego tuli łona“, iucandissime de ipso cogitamus — eodemque studio completimur et fovesum“.

W 100-letnią rocznicę niewoli naszej, z Stolicy Apostolskiej, jak już tyle razy w ciężkich chwilach żywota naszego, zabłysł ku nam promień jasny, zaświeciła nam gwiazda — bo wobec całego świata, wszystkich jego mocarzy, wobec Boga Najwyższego, Jego Namiestnik ziemski głosi, że jest i że żyje naród polski — żyje, jako dzieło Boże, na które bezkarnie targnąć się nie wolno nikomu.

W encyklice tej przypomina Ojciec św. nam i całemu światu, jakie były nasze zasługi około Kościoła i cywilizacji — mówi o naszym gorącym przywiązaniu do wiary ojców naszych i o bohaterskich chwilach, w których przodkowie nasi piersiami swymi zastaniali chrześcijaństwo przed zalewem dzicozy. Przypomina nam i całemu światu chrześcijaństwu, że w czasie jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu, chlubne nam wyraził uznanie, a mianowicie wieszował Polsce nawzajem — Poloniae vicissum gratularemur“ — że w biegu licznych, a ciężkich wypadków zachowała skarb wiary ojczyznej nietknięty i nieskalany.

A w innym znów miejscu mówi Ojciec św.:

«Słusznie przeto naród wasz wytrwał w tak wielkiej czci do religii od dziadów i pradziadów, ponieważ zawsze najwierniejszy był Kościołowi i również posłuszny papieżom rzymskim, oraz świętobliwym biskupom, których tamci mocą swej władzy mu wyznaczili.»

Zapewnia nas wreszcie Ojciec św., że zawsze możemy być pewni jego opieki, jeżeli naszej dotychczasowej na religii opartej narodowej tradycji wierni będziemy i mówi do nas:

„Zaprawdę, nie zaniedbaliśmy poprzednio niczego, o ile to od Nas zależało, świętym Polski sprawom pomódz; to uczynić jak najbardziej pragniemy: skuteczniej niniejszem dokonać zamierzamy z tej mianowicie przyczyny, aby troskli-

wości Naszej o was jawniejsze w kościele pozostało świadectwo... Niechaj ten Bóg, który nas do przemówienia pobudził, pobłogosławi łaskawie!“

Swej troskliwości o nas daje zaraz Ojciec św. wyraz w dalszym ustępie encykliki, odzywając się do tych, pod których panowanie Opatrzność nas poddała:

«Ci, którzy władzę w swem ręku dzierżą, powinni ją wykonywać, jak Bóg wykonywa Swą wszechmoc i opatrzność nad ludźmi; władanie ich powinno być sprawiedliwym i naśladować rządy Boskie, ma ono być powściągnięte dobrocią ojcowską. Władcy kiedyś będą musieli zdać Bogu, jako Najwyższemu Sędziemu, rachunek ze swych rządów, i to tem cięższy, im dostojniejszą była ich godność, którą z ręki Boga dzierżali — Potentes potenter tormenta patientur!»

Nie pierwszy to raz odezwał się Leon XIII w tak wspaniałą a do głębi wzruszający sposób do narodu polskiego.

Było to 21 lipca 1884 r. Do Stolicy chrześcijaństwa przybyła z Podlasia deputacja Unitów, składająca się z czterech osób i przedłożyła Ojcu św. prośbę o wstawienie się za nimi u cara Aleksandra III. Tych naszych męczeńskich braci, tych chłopów polskich, którzy mężnie nadstawiali swych piersi na bagnety żołdatów rosyjskich w obronie religii św., którzy pozwolili grabić swe mienie, i pędzić się na wygnanie w dalekie gubernie, byle tylko się nie spodlić i nie zaprzeczyć swej wiary, — tych prostaczków, bohaterów, męczenników, idących do progów apostołskich poskarżyć się przed swym ojcem, wylać przed nim łzy i złożyć straszne brzemie cierpień — Ojciec św. Leon XIII przyjmuje z czułością, z jaką tylko ojciec rodzony najmieszczęśliwsze swe dziecko przyjąć może — i mówi do nich wzruszonym i drżącym głosem:

«Witajcie, dzieci moje... przyjdźcie do mnie... przybliżcie się do mnie!»

Przyjął ich prośby i przyrzekł przedłożyć ich skargi carowi, a w końcu z namaszczeniem rzekł do nich:

«Daję wam błogosławieństwo i upoważniam was do oświadczenia wszystkim waszym braciom, że za waszem pośrednictwem papież rzymski daje swe błogosławieństwo całemu narodowi polskiemu.»

Sursum corda: W górę serca narodzie polski! Mając takie błogosławieństwo, możesz spokojnie w przyszłość patrzeć!

Co za wspaniały i budujący widok. Co za nauka dla tych, choć już rzadko, ale niestety jeszcze tu i ówdzie będących, którzy lekceważą sobie wiarę ojców, jej przepisy i obrzędy. Zawstydić się oni muszą do głębi przykładem chłopca polskiego, gotowego życie za wiarę położyć. Co za przestroga i dla tych, którzy myślą, że gwałtem, przemocą i ustawami zabijają ducha, wyrugują wiarę, zasady i przekonania z piersi ludu polsko-katolickiego. Nie tykajcie tych świętości, bo od światła mocnego tej gorącej wiary ludu naszego oślepniecie i w ciemnościach nędzny żywot prowadzić będziecie!

(Dokończenie nastąpi.)



## Co tam słyszeć w świecie?

— **Anglia.** Angielskie ministerium wojny oznajmia, że koszt wojny transwalskiej do końca marca b. r. a więc trzydzieści miesięcy wynoszą 3450 milionów m. Z tych zużyto 3130 milionów bezpośrednio na wojsko na teatrze wojny, a 320 milionów na cele uboczne. Dzienne wydatki wojenne niemieckie w wojnie r. 1870 do 1871 wynosiły 6,33 milionów, w czasie wyprawy do Chin zaś 378 tysięcy. Anglików kosztował dzień wojny południowo-afrykańskiej 3,44 milionów. Utrzymanie dzienne pojedynczego żołnierza kosztowało Niemców w wojnie z Francją 5 marek, w Chinach 14 marek. Anglików zaś w Afryce 17 marek. Więc wojna transwalska była najkosztowniejszą ze wszystkich wojen dotąd prowadzonych.

— **Hiszpania.** Masyonerya w Hiszpanii dopuszcza się znowu ohydnych napaści na katolików. Otóż z Madrytu donoszą, że gdy ulicami przechodziła procesja Bożego Ciała, tłumy masonów zaczęły bombardować kamieniami. Musiano przywołać wojsko, które ostatecznie przywróciło porządek i kilku masonów aresztowało. — Masonerya w Hiszpanii musiała się już ogromnie rozpałoszyć, jeżeli nawet procesja Bożego Ciała nie jest pewną przed nią. Stosunki w Hiszpanii stawają się coraz to gorsze.

— **Transwal.** Warunki pokojowe, na jakie burowie się zgodzili, są dość twarde. Przedewszystkiem podpada, że burowie z Kaplandu, którzy w wojnie stanęli po stronie burów z Transwalu i Oranii, mają być wyjęci z pod ułaskawienia. Tych burów nazywają Angliki „buntownikami”. Gazety angielskie są przepełnione pochwałami dla lorda Kitchenera, którego wynoszą pod niebiosa i powiadają, że to taki wódz i dyplomata, jak drugiego nie ma na świecie. Piszą też gazety angielskie, że ludność burska jest ogromnie uradowaną z powodu zawarcia pokoju. — Układ pokojowy został podpisany w imieniu rządu angielskiego przez Kitchenera i Milnera, w imieniu Oranii przez Stejna, Deweta, Oliviesa i Hertzoga, w imieniu Transwalu przez Schalk-Burdera, Reitzę, Ludwika Bothę i Delareya. — Kitchener ma być wyniesiony do godności hrabiowskiej za pokonanie burów i doprowadzenie pokoju do skutku. O-

## Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Cóżbyś więc uczynił na naszym miejscu?

— Rozpuściłbym ludzi do domów i starałbym się, aby ze wszystkich stron Niemiec wyprawić prośby do cesarza o polepszenie bytu wieśniaków.

— Już zapóźno, rzekł Wedel, gdy wody rzeki wystąpią z łożyska, nie cofniesz ich słowem napowrót.

— A więc uwolnij mię.

— Z chęcią, żałuję tylko, że nie chcesz bić się w naszych szeregach. Dam ci jednak radę. W tej chwili oddział naszych pod dowództwem Jekleina Rohrbachera szturmuje zamek Helfenstein, liegnij tam, a niezawodnie znajdziesz w jego podziemiach matkę, od półtrzecia roku uwięzioną — dam ci oddział tegich żołnierzy, staraj się na czas przybyć, bo Jeklein, jeżeli przedtem zamek zdobędzie, ani załogi, ani mieszkańców nie oszczędzi.

To powiedziałwszy, Wedel wyszedł przed namiot i oddzieliwszy czterdziestu ludzi zbrojnych w strzelby i halabardy, pomiędzy którymi większa część była ze wsi Bokingen, oddał ich pod dowództwo Willibalda, któremu głośno wydał rozkaz udania się na pomoc szturmującym Helfenstein.

IX.

Tymczasem oddział z dwustu ludzi złożony szturmował do zamku. Baron udając się na obronę Weinsberga, pozostawił w zamku zaledwo trzydziestu żołnierzy na

prócz tego ma otrzymać 100,000 funtów szterlingów wynagrodzenia. Każdy żołnierz angielski, który walczył w południowej Afryce, a znajduje się przy życiu, ma otrzymać 5 funtów szterlingów (funt szterlingów = 20 marek).

## Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

**Z parafii dywickiej, w czerwcu 1902.**  
(Wiatr brunszwalski w Dywitach.)

Jestem czytelnikiem „Gazety Olsztyńskiej” od samego jej założenia, więc nieraz czytałem skargi na germanizacyą w kościele. Pamiętam, jak na to skarżono się dawniej w sąsiedniej parafii brunszwalskiej. Dziś parafianie są tam zadowoleni, za to w naszej parafii zaczynają się pojawiać germanizatorskie zachcianki.

W naszej parafii, gdzie najwięcej jest piąta część Niemców, mamy aż dwa niemieckie kazania w miesiącu. Nasz ukończony a gorliwy ks. proboszcz powie nam jednak zawsze w te niedziele, kiedy jest niemieckie kazanie, także jeszcze polskie za co mu z serca wdzięczni jesteśmy. Ale jest tu pewien pan, któremu się to nie podobają, więc napisał petycję, aby ks. proboszcz tych polskich kazań nie miał. Jakim „gorliwym” katolikiem jest ów pan, który powinien dobrym przykładem świecić, pokazuje się ztąd, że wyraził się, iż dla niego wcale kazanie nie jest potrzebne, a i drudzy ludzie mogliby się bez kazania obyć, gdyż mają w domu katechizmy (!) to wiedzą jak żyć.

Ow pan począł zbierać podpisy przeciw kazaniom polskim, ale tu następuje rzecz najciekawsza. Pewno się jeszcze na Warmii, ani nigdzie nie zdarzyło, żeby Polak podpisywał petycję, iż nie chce polskiego kazania. A zdarzyło się to u nas. Niektórzy Polacy podpisali petycję z nieświadomości, czy nawet podpisano ich bez ich wiedzy, a inni znowu dla tego, że chcieli niby ulżyć ks. proboszczowi, aby nie potrzebował się męczyć dwoma kazaniem. Naturalnie, że ludzie ci zostali obalamuceni przez owego pana zbierającego podpisy. Sprawy tej nie trzeboby popuścić, ale jeżeli ów pan podpisał kogoś bez jego wiedzy, to należałoby go oddać przed sąd za

obronę. Załoga gromadząc kupy kamieni, naczyń z wrzącą wodą, gotowała się do zaciętej obrony.

Za przybyciem pod zamek, Willibald ujrzał Jekleina Rohrbachera, karczmarza z Bokingen, uwijającego się pomiędzy szturmującymi, którymi dowodził. Ustawił on najrzęczniejszych strzelców naprzeciwko bramy i rozkazał im sypać nieustanny ogień na oblężonych, aby tym sposobem utrudnić obronę. Podczas gdy z dołu szedł żywy ogień, z murów słabo odpowiadano. Jeklein na czele najodważniejszych rzucił się z toporem w rękę do bramy. Pod potężnymi ciosami chwiały się dębowe podwoje. Wprawdzie udało się oblężonym zrzucić na szturmujących kilka kosztów kamieni, lecz ci prawie żadnej nie ponieśli szkody, w chwili bowiem gdy kamienie spaść miały, strzelcy postrzegali rąbiących bramę, którzy chronili się pod jej sklepieniem, żołnierze zaś z powodu gęstych strzałów nie mogli z potrzebną starannością zrzucić pocisków, kamienie więc padały bez skutku, a niejedni z obrońców życiem przypłacił zbyteczną śmiałość.

Tym sposobem dłuższa obrona stała się niepodobną, w kilkanaście minut brama poszła w kawałki, a głośny okrzyk szturmujących obwieścił jej upadek.

Jeklein rzucił się pierwszy, za nim poskoczył Willibald pragnąc wynaleźć matkę, zanim tłum zwycięzców rozleje się po zamku. Nastąpiła rzeź straszna, wycięto jurgielników barona bez miłosierdzia. Napróżno Willibald starał się powstrzymać rozjuszonych, zaledwo udało mu się dwie lub trzy ofiary wyrwać z rąk zwycięzców. Widząc, że jego usiłowania na nie się nie przydadzą, poskoczył do zabudowań zamkowych, ażeby przynajmniej niewiasty i

sfalszowanie podpisu. Brońmy naszych praw i bądźmy czujni, aby germanizacya zupełnie nie wyparła naszej polskiej mowy i śpiewu z kościoła.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** Budowa Kościoła w Koczale w dekanacie człuchowskim w miejsce spalonego już prawie ukończona. — Ci 4 kapłani, którzy 10-go czerwca r. 1877 w Ratysbonie święcenie kapłańskie odebrali, wedle zwyczaju bawarskiego, zjeżdżają się razem z westfalskimi konfratrami, równocześnie święconymi, na umówione miejsce, by dzień jubileuszowy wspólnie obchodzić, raz jeszcze się zobaczyć i wspomnienie dawniejsze odnowić.

**Galicya.** W Galicyi bawi od kilku dni gość z Brazylii, ks. Wyszyński, od półtrzecia roku proboszcz polskiej parafii Rio Vermelho, leżącej na granicy stanów Parany i Santa Catharina w Brazylii. Celem jego podróży jest zwerbować kilku księży do Parany, gdzie dotąd jest tylko 10 księży, a brak duchownych przedewszystkiem odczuwać się daje. Drugim najważniejszym brakiem jest tam nadzwyczaj niski stan oświaty, dla tego Ks. Wyszyński przybył tu także, aby zachęcić którykolwiek tutejszy zakon żeński, trudniący się wychowaniem dzieci, do założenia tam swojej filii, a przy niej konwiktów i szkółek elementarnych dla dzieci. Starania Ks. Wyszyńskiego są na dobrej drodze, za parę tygodni zamierza on wyjechać napowrót do Parany.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 9 czerwca 1902.

— Posługacz mularski Weski spadł w piątek około 6-tej wieczorem z małej wieży przy budowie nowego kościoła katolickiego i odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Wczoraj odbyła się zabawa lato-wa tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda”. Z powodu przejadującego ciągle deszczu udział w koncercie był słaby, za to tańce, przepłatane śpiewem, przy licznym udziale przeciągnęły się długo w noc i wypadły ku ogólnemu zadowoleniu.

dzieci ocalić. Skoro wpadł do przedsionka, baronowa z dwojgiem dzieci, otoczona kilkoma kobietami, upadła przed nim na kolana, błagając o darowanie życia.

— Nie lękaj się pani, zawołał Willibald, dopóki ja żyję, włos ci z głowy nie spadnie.

I zgromadziwszy swój oddział, otoczył nim jakby żywym turem gromadkę umierającą z trwoży. Wielki był czas po temu, za chwilę bowiem wpadł rozjuszony Jeklein na czele zajadłej gromady, którą świeży rozlew krwi do nowych okrucieństw pobudził.

— Odstąp natychmiast, zawołał karczmarz, żywa dusza z rąk naszych nie wyjdzie.

— Precz! krzyknął Willibald, przybyłście tu walczyć ze zbrojnymi, ale nie zabijajcie kobiety. W imieniu naszego wedza Wedla, rozkazuję ci odejść, jeżeli nie chcesz, abym cię siłą do tego zmusił.

— Co, ty młokosie będziesz mi tu wydawał rozkazy, wrzasnął wściekły oporem Jeklein. Hej chłopcy weźcie się no do niego!

Tłum rzucił się naprzód, ale nastawione halabardy, żelaznym murem zagroziły mu drogę. Zagrzmiwały strzały i paru najśmielszych napastników potoczyło się na ziemię, lecz mimo to słabszy oddział Willibalda byłby niezawodnie uległ przemocy rozgrzanych zajadłością zwycięzców, lecz w tej chwili Willibald nie zważając na niebezpieczeństwo, rzucił się w środek przeciwników, pochwycił Jekleina za gardło, obalił na ziemię, a przyłożywszy mu pugnał do gardła, zawołał:

— Jeśli nie każesz natychmiast ustąpić swoim, zabiję cię bez litości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



— W Pluskach, w powiecie olsztyńskim, zniesiono pomocnicze miejsce pocztowe i telegraficzne.

— Renty inwalidów przyznano w miesiącu maju i otrzymywać ją będą: pasterz Józef Zalewski z młyna Sila (151,80 rocznie), młynarz Karól Schröder z Elbląga (162,00), robotnica Lycya Wiech z Małego Klebarka (117,00), robotnik Paweł Zajewski z Stawigudy (126,60), robotnica wdowa Anna Urban z domu Lorenkowska z Gedajt (120,00).

— Posiedziciel Antoni Brozewski wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Peglitach. — Posiedziciel Marcin Schulz wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Legajnach.

— Z izby karnej, 5 czerwca. Służąca Rosa Klein ztąd służyła u mistrza rzeźniczego p. Dawidsohn. Gdy razu pewnego wyszli państwo na spacer, otworzyła K. szafę i zabrała 186 m. Kradzież spostrzeżono i pieniądze jej odebrano. Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia. — Służąca Stryjewska, dawniej w Podlejkach teraz w Wielbarku zamieszkała, stawiała oskarżoną o zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka. Sąd skazał ją na półtora roku więzienia.

— We czwartek po południu o wpół do 4-tej wybuchł ogień w lesie miejskim blisko Langsee. Zanim straż ogniowa wyruszyła, zdolał w pobliżu pracujący robotnicy ogień ugasić.

\* **Bartóty.** W czasie piątkowej burzy uderzył piorun w wieżę tutejszego kościoła katolickiego. Uszkodzony został mur, belki, zegar na wieży, jako i drzwi i okna. — We czwartek w południu wybuchł w królewskim lesie w Dużem Lesznie ogień. Na przestrzeni jednego hektara spaliły się gałązki i ściółka. Natychmiastowa pomoc zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

\* **Wielbark.** W czwartek w południe zapalił się las pewnego posiadziela w Sedrowie. Szybka pomoc straży ogniowej ogień przytłumiła i szkody większej nie było.

\* **W Tyrowie** przy Ostrudzie w czwartek wybuchł pożar, wzniecony przez dzieci 12 i 13 letnie, które w pobliżu stodoły bawiły się prochem i innymi materiami wybuchowymi. Pożar szerzył się z ogromną gwałtownością i 18 budynków (w tem trzy domy mieszkalne) zgorzały. Wójtowi Worm spalił się stadnik i 18 cieląt, posiadzielowi Konditz 1 cielę, świnia i wszystkie kury. Budynki i inwentarz były nisko zabezpieczone, więc szkoda jest wielką.

\* **W Nawrze** pod Toruniem okradł kościół jakiś złodziej, który raz mówił, że się nazywa Mchał Wiśniewski, drugi raz Teofil Chmielewski. Za to skazany został na 2 lata cuchthauzu, utratę praw obywatelskich przez 2 lata, i oddanie na 4 lata pod nadzór policyjny.

\* **Stup,** powiat grudziądzki w czerwcu 1902. Pan Jakób Ziętarski, którego dzieci w urzędzie cywilnym w Orlu były fałszywie zapisane „Zyntarski“ i „Zendarski“ podał wniosek do wydziału powiatowego w Grudziądzu o zmianę tego. Teraz dostał wiadomość ze sądu w Grudziądzu, iż sąd za wyrokował, aby tę fałszywą pisownię „Zyntarski“ i „Zendarski“ zmieniono w księgach w Orlu na właściwą pisownię „Ziętarski“. — Przypominamy, iż w takim przypadku trzeba się postarać o swoją metrykę i o świadectwo swego ślubu i te dokumenta posłać do wydziału powiatowego (Kreisaußchuss), a wydział powiatowy przekaże tę rzecz sądowi. Trzeba dochodzić swych praw.

\* **Kwidzyn.** Aby nazbierać sobie kwiatków udały się w pole 5-cioletnia córka mistrza krawieckiego Dahms'a i 6-cioletnia Zabłocka. Prawdopodobnie, aby się schronić przed promieniami słońca, usiadły w dole od żwiru. Nagle jednak ściana dołu oberwała się i przygniotła dziewczynki. Dopiero po dwóch dniach znalezione zwłoki nieszczęśliwych dziewcząt.

\* **Tczew.** Szkuciarz p. Antoni Wanjerowski ze Swiecia przybył tudotąd ze swoją sztuką, obładowaną 2400-tu centnarami kamieni wapiennych i zarzucił kotwicę w pobliżu mostu. Nadpływający dosyć szybko za-

giowiec z Królestwa Polskiego uderzył całą siłą w bok skutki i przeciął ją na połowę, tak, że szkuta i towar poszły na dno. — Niemala ztąd strata dla właściciela owego zagłowca, bo będzie musiał całą szkodę zapłacić.

\* **Leszno.** Pewna lokatorka, chcąc się zemścić na gospodarzu swoim, opuściła pomieszkanie, zostawiając pokoje w wielkim nieporządku. Pełno w nich było śmieci i kurzu. Gospodarz, nie w ciemną bitę, kazał śmieci zmieść, wpakować w kistę i zawieść je nieporządnej lokatorce. Ta rzekomą gospodarza uprzejmością, boć nie wiedziała, co w kistce jest, — była bardzo wzruszona, aleć pewnie zakipiła złością przekonawszy się, że w kistce były jej własne śmieci.

\* **Pila.** Główna wygrana 8mej pilskiej loteryi koni luksusowych (powóz i 4 konie w nominalnej wartości 10,000 m.) przypadła szafarzowi poczty Staaks w Bydgoszczy. Sprzedawszy ten ekwipaż otrzymał 4500 m., a więc nawet nie połowę zapowiadanej wartości. Widać ztąd, że na wartość wygranych przedmiotów, podawaną w prospektach, nie można wiele zwaćać.

\* **Borysław,** w Galicyi. W poniedziałek rano wydarzyła się w kopalni wosku Länderbanku straszna katastrofa skutkiem pożaru. Zginęło kilkudziesięciu robotników. Dotychczas wydobyto 19 trupów i rannych. Dalsze wydobywanie trupów jest utrudnione z powodu przeszkód, wynikłych skutkiem pożaru. Przed kopalnią rozgrywają się okropne sceny. Zony i dzieci rozpoznają zabitych wśród rozzdzierającego płaczu. Skonsygnowano żandarmeryę. Wśród robotników panuje przygnębienie. Katastrofa wydarzyła się o godz. 3 rano. Przyczyną katastrofy jest zapalenie się zabezpieczeń ołowianych przy przewodach elektrycznych.

\* **Berlin.** Sąd skazał dzierżawcę dóbr, nazwiskiem Prestin, na 1580 m. kary. Prdestawiał handlarzowi mleka w Berlinie dziennie 300—500 litrów mleka. Od pewnego czasu zauważył handlarz, że mleko południowe jest bardzo wodniste, jakoby zbierane. Kazał więc zrewidować chemikowi cały transport mleka zaraz na dworcu. Chemik stwierdził, że mleko ranne i wieczorne było dobre, południowe zaś było zebrane. Nieuczciwy dostawca został oskarżony a sąd skazał go na powyższą karę.

\* **Paryżowi** ubyła w tych dniach jedna z najbardziej znanych postaci stolicy Francyi. Zmarł tam mianowicie sierżant Hoff, dozorca i klucznik łuku tryumfalnego na Place et l'Etoile. Nazywano go „pierwszym podoficerem Francyi“, prawo zaś do tego tytułu nabył podczas oblężenia Paryża przez Niemców. W ciężkich tych dla Paryża chwilach Hoff był żołnierzem w armii oblężonych, gdy jednak koledzy jego po trudach całodziennych do snu się układali, on wymykał się po za mury forteczne, podchodził na sposób indyjski placówki niemieckie i mordował je celnym wystrzałem karabina. Nieraz huk strzału Hoffa wywołał popłoch w obozach francuskim i niemieckim, w końcu jednak stał się znanym. Wiedziano, że to Hoff działał. W taki sposób zabił własną ręką przeszło 30 żołnierzy niemieckich. Dnia 16 listopada r. 1870 został ozdobiony przed frontem swego pułku krzyżem legii honorowej przez jen. d'Exe'a. — Podczas bitwy pod Champigny dostał się do niewoli niemieckiej i byłby niewątpliwie rozstrzelany, gdyby nie to, że potrafił w błąd wprowadzić Niemców co do swej osobistości. Po zawarciu pokoju wrócił do Francyi i otrzymał posadę dozórce łuku tryumfalnego.

## Rozmaitości.

**Straszne** trzęsienie ziemi w Gwatemali. Bez zwrócenia wielkiej uwagi przeszła straszna katastrofa w Gwatemali, która zniszczyła ośm miast i pozbawiła życia około dwudziestu tysięcy ludzi. Oprócz wzmianek telegraficznych nigdzie nie było szczegółowych opisów tego trzęsienia ziemi, które trwało od 8 do 24 kwietnia. Katastrofa gwatemalska niewątpliwie stoi w związku z póź-

niejszymi wybuchami wulkanów na Antylach, a zapewne także z trzęsieniem ziemi w odległej Szemasze. W całej małej republice środkowo-amerykańskiej widać ślady strasznego spustoszenia. Quezaltenango, największe po stolicy miasto Gwatemalli leży w gruzach. Ten sam los spotkał miasta: San Marcos, Solola, Mazat Senango, Santa Lucia i San Felipe. Wszystkie maszyny w okręgu plantacyi kawy są zepsute. Prezydent republiki stwierdził w przemówieniu z 18-go kwietnia, że cały naród okryła żaloba, całe miasta znikły, mnóstwo ludzi zubożało w jednej chwili, a nie można nareszcie ocenić ilości trupów. W liście jednego z mieszkańców i świadków katastrofy czytamy między innymi: W Quezaltenango wydobyto już z gruzów 4000 zabitych, przytem wszystkie więzienia pogrzebali znajdującego się w nich więźniów, a wszystkie koszary — żołnierzy. — Przytem w zbrojowni artyleryjskiej nastąpił podczas któregoś z licznych wstrząśnień straszny wybuch, który wciągnął pożar w wałcem się mieście. W Amatitlan jezioro wystąpiło z brzegów i zalało leżące nad niem piękne miasto. W całej Gwatemali do dziś dnia (30-go kwietnia) panuje niepokoje, nędza i popłoch z lada powodu. Mnóstwo rannych umiera z powodu braku lekarzy, całe rodziny nędzarzy — wczorajszych bogaczy — włóczą się, żebrząc o kawałek chleba. Ogólną ilość trupów obliczają na 20,000 ludzi.

**W katastrofie** na Martynice zginął także murzyński król Dahomey, Behanzin. Zdeponizowany przez Francuzów władca przebywał od lat 8 na Martinice, przed paru miesiącami wraz ze swą żoną osiadł w St. Pierre. Behanzin panował tylko 3 lata. Wstąpiwszy na tron w r. 1890, chciał zawrzeć przymierze z Francją. Ale Francuzi nie dowierzali czarnemu królowi. Kosztem 3 milionów franków przedsięwzięto wyprawę. Najdzielniejszy opór stawiała przyboczna gwardya królewska — amazonki. One to podłożyły ogień pod stolicę Abomey, ażeby jej nie oddać w ręce wroga. Behanzin walczył dzielnie przez dwa lata, wreszcie poddał się i został wyprawiony na Martynikę.

**Goście** egzotyczni zaczynają się już zjeżdżać na uroczystości koronacyjne do Londynu. Między innymi przybył Barotse Lewanika, wasal afrykański korony brytyjskiej. Przy wylądowaniu powitał jego czarna królewska mość Chamberlain i wręczył mu piśmo króla Edwarda, który tytułuje go wprost „kochanym przyjacielem“. Król Lewanika ma lat 50, a kto spojrzy dziś na pokaźną postać w stroju europejskim, ten nie domyśli się nawet, że nie tak to dawno, gdy ów monarcha w łazierach mięso... ludzkie przekładał nad inne potrawy. Lewanika przyswoił sobie różne dobrodziejstwa cywilizacji europejskiej, wybrał nawet ministra chrześcianina na zwierzchnika administracyi swego państwa sam wszakże chrztu przyjąć nie chciał, uzasadniając odmowę tem, — że nie może się pozostać ze swemi 42 żonami. Są zatem jeszcze w Afryce, nawet w najwyższych sferach — wierni mężowie.

**„Pijany jak świnia“.** Świnia „słusznie tak zwana dla swej niechlujności“ — jak mówi Sienkiewicz, miała różne i silnie piętnowane wady, ale najbardziej bezpodstawnem i obrażającym ród bezrogi zdawało się być wyrażenie: pijany jak świnia. Tymczasem niestety, niedarmo przysławia i tym podobne aforyzmy są mądrością narodów. Zdarzyło się niedawno, że kilka poważnej tuszy świń, znalazło się, nie wiadomo jakim sposobem, przy beczce z winem robarbarowem. Upał był wielki, więc zacheciało się pić biedaczkom. Łyk za łykiem wypity całą beczkę, aż w końcu legły pokotem bezprzytomne w rowie przydrożnym, gdzie też poleżały długo — pijane jak świnie. Napróżno porządni ludzie starali się je przyprowadzić do przytomności — alkohol musiał podzielać nader skutecznie — pijaczki spędziły w rowie cały dzień i całą noc i nie wszystkie wyszły cało z tej przygody. Mianowicie jedna, najpoważniejsza, znalazła śmierć. Rzecz działa się niedaleko Windsoru.



# „Stegiol.”

**Stegiol** jest masą do smarowania dachów papowych.  
**Stegiol** nie ucierpi ani przez wielkie gorączki, ani na wielkie zimna.  
**Stegiol** nie topi się i nie kapie.  
**Stegiol** opiera się wszelkim wpływom temperatary.  
**Stegiol** jest gotowym do smarowania.

Posztrychowanie **Stegiolem** wytrzyma przez 5 lat. Jedyna sprzedaż na Olsztyn i wsie okoliczne

**W. Haupt, interes budowlany**  
w Olsztynie.

Rynek 12  
pod sieniami.

## Juliusz Bluhm

Rynek 12  
pod sieniami.

skład sukna,  
towarów łokciowych mdnych i konfekcyj.

W podróży po zakupy udało mi się nabyć różne towary **niziej ceny** i sprzedaję takowe o ile zapas starczy, po **niezrównanie tanich cenach**:

**Czysto wełniany** szewiot kamgarnowy, w 13 modnych kolorach, wartość 1,80 m., po **1.00 m.** metr.

W modne brązki i kwadraty czysto wełniane materye na suknie, wartość 2,25 m., po **90 fen.** metr.

Czarne materye z mory na **przyjęcie do komunii św.**, wartość 1,50 m., po **75 fen.** metr.

Nowo urządzone:

Zakład dla modnej krawieczyzny  
pod kierownictwem uzdolnionej w wielkich miastach dyrektryzy.

**Specyalność:**

**Konfekcja dla dam i dzieci,** składająca się z kostyumów, paltotów, zakietów, kołnierzy, okryć i płaszczy od kurzu.

**Materye na paltot i ubrania,** fabrykaty niemieckie, francuskie i angielskie.

**Ubrania dla mężczyzn i chłopców,** na miarę.

wykonuje się pod gwarancją za dobre leżenie.

## Juliusz Bluhm,

Rynek 12, pod sieniami.

# Kolońskie zabezpieczenie od gradobicia

Stałe premie bez dopłaty. Zabezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

## F. Kłodziński

w Olsztynie, ulca Jakóba (Jacobstr.) 5.

Szanownej publiczności **Olsztyna i okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że osiedliłem się w **Olsztynie, rynek 5** w domu p. Weinberga) jako

## adwokat \* \* \*

## \* \* \* Kłodowy.

Przez długoletnie zatrudnienie przy sądzie nabyłem w tym fachu potrzebnych wiadomości i polecam się do **pisania skarg i wszelkich prac pisemnych.**

Z wysokim szacunkiem uniżony

**Gustaw Schwarz,**  
Rynek nr. 5.

**\* \* \* Nowenna \* \* \***  
do św. Antoniego  
**\* \* \* Padewskiego, \* \* \***  
cena 25 fen.,  
jest do nabycia w  
**\* \* \* drukarni \* \* \***  
**„Gazety Olsztyńskiej.”**

Stary budynek

z balów ma na sprzedaż do rozebrania.

**J. Spiech**  
w Mokinach.

## Posiadłość

moją, składającą się z 44 morgów dobrej roli, dwusiecznej łąki i dobrego torfu, niedaleko Olsztyna na wybudowaniu i przy szosie, chcę sprzedać.

**Jozef Wilkowski,**  
Linowo (Leinaw p. Klaukendorf).

**Baczność.**

Aby zapobiedz omyłkom, donoszę niniejszym panom interesentom, że na powiaty **olsztyński i ostrudzki** mam zleconą z fabryki wyłączną sprzedaż i skład prawdziwych **separatorów** (do zbierania śmietany)

## Zenit i Planet,

i polecam takowe po cenach fabrycznych franko na stacyę kupującego.

## F. Kłodzinski, Olsztyn,

ulica Jakóba 5,  
handel i skład machiu rolniczych.

## B. Jacob

dom konfekcyjny

OLSZTYN, —

ul. Prosta nr 2  
poleca

ubrania szkolne,  
ubrania dla chłopców

plócienne do prania, loden i wełniane.

Dobrowolna sprzedaż.

W piątek, dnia 13 czerwca

sprzedawac będę moją **posiadłość**

**Tomaszkowo nr. 12 a**

w oberży p. **Bauchrowicza** w

**Tomaszkowie,** w calosci albo

w parcelach. Majacy chęć kupna

moga posiadłość tę każdego czasu o-

bejrzed i za umiarkowanym procentem

moga pieniadz kupne pozostac na po-

siadłości.

**Parschau**

**Białe szycie**

z haftowaniem i panienki w nau-

kę przyjmuje ciągle

**Z. Danielewicz,**

w domu p. zegarmistrza Pöetsza.

Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

## Genowefa

pięknę dzieło ludowe, nakładem »Katolika«, przeszło 1000 stron, oprawne, cena 7 marek, jest do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej.« Biedniejszym a pewnym osobom dajemy dzieło to na odpłatę.

## Różańce, \* \* \* \* \*

## \* \* \* \* \* szkaplerze,

## obrazki

w książkę do nabożeństwa,  
poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”  
w Olsztynie,

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.